

0 Smoczej Jamie inaczej

19 listopada 2020

To nie smok zamieszkiwał Smoczą Jamę pod Wawelem, lecz potwór zwany olophagiem. O takiej istocie pisali dawni kronikarze. Pamiętajmy, że twórca historii o bestii podwawelskiej, kronikarz Wincenty Kadłubek, nie pisał o smoku, lecz o potworze olophagu (w polskim tłumaczeniu zwanym „całożercą”).



„Był bowiem w załomach pewnej skały okrutnie srogi potwór, którego niektórzy zwać zwykli całożercą. Żarłoczności jego każdego tygodnia według wyliczenia dni należała się określona liczba bydła. Jeśliby go mieszkańcy nie dostarczyli, niby jakichś ofiar, to byłoby przez potwora pokarani utratą tyluż głów ludzkich” – czytamy w „Kronice polskiej” Mistrza Wincentego Kadłubka, napisanej na przełomie XII i XIII wieku.

Gdyby ktoś chciał dowiedzieć się, jak sobie kiedyś wyobrażano opisanego przez Wincentego Kadłubka olophaga i jego jamę, powinien spojrzeć na pewną rycinę w dziele „Cosmographiae uniuersalis”. W epoce nowożytnej należało ono do najpoważniejszych traktatów o geografii, przyrodzie i historii świata. Jego autorem był Sebastian Münster (1489–1552), uczonek niemiecki czasów reformacji, który kształcił się w Heidelbergu i Tybindze, wstąpił do zakonu franciszkanów, w 1529 roku z

niego wystąpił, by stanąć po stronie reformacji. Ponadto był znawcą języka hebrajskiego, matematyki i teologii, a także autorem dzieł z dziedziny literatury hebrajskiej, matematyki i geografii.

W „Cosmographiae uniuersalis”, wydanej w 1544 roku, w księdze III zatytułowanej „De regno et tota regione Poloniae”, w rozdziale „De electione Gracci, quo Graccovia Est condita”, czytamy o Kraku, bestii olophagu i jej podstępny pokonaniu – jest to najobszerniejszy tekst o naszym Kraku i jego zmaganiach z potworem olophagiem, jaki ukazał się poza granicami kraju.

Przy tym tekście znajduje się ilustracja, która przedstawia wyimaginowane wzgórze wawelskie z zamkiem, na dole uciekające owce i pasterza, a w jamie pod wzgórzem widać potwora – olophaga. Jest to pierwszy historyczny wizerunek tego potwora.

Trudno powiedzieć, na jakiej podstawie stworzono jego wyobrażenie, ale z dzieła wiemy, jak wyglądały smoki. Autor umieścił tu poświęcony im rozdział, zatytułowany „De draconibus Indiae et Aethiopiae”, w którym czytamy o tych zwierzętach. Przy okazji w tekście zamieszczono wizerunek smoka.

Gdy porównamy smoka z ilustracji obok tekstu dotyczącego Kraka i Krakowa z przedstawieniem smoka z rozdziału o tych zwierzętach, zauważymy pewną różnicę. Olophag nie ma skrzydeł, a smok je posiada, i to wskazywać może na pewną gatunkową różnicę między tymi istotami. Czy Münster w swym dziele przedstawił olophaga, czy to miał być smok, jest pewną zagadką. Z tekstu wynika, że pisał o olophagu. Skąd zaczerpnął ten wzór, trudno powiedzieć, niemniej mamy tu do czynienia z najstarszym wyobrażeniem naszej wawelskiej bestii.

Münster miał dobre wiadomości o tym potworze, ponieważ dokładnie przedstawił wersję Kadłubka, chociaż w skróconej postaci. Jeden jednak szczegół zwraca uwagę, a mianowicie

słowa, że o podobnym przykładzie pokonania bestii czytamy u proroka Daniela. Oznacza to, że Münster mógł czytać jakiś sobie tylko znany odpis jednej z polskich kronik, a mianowicie „Kronikę Dzierzwy”, w której jest o tym mowa, lub jako protestant znał dość dobrze „Biblię”, co było wśród uczonych reformacji powszechne. Stąd mógł skojarzyć otrucie naszego smoka z Księgą Daniela, w której jest mowa o podobnej historii.



Ilustracja z dzieła „Cosmographiae” jest najstarszym wyobrażeniem wawelskiej bestii, ale też nie jedynym w czasach nowożytnych. Z innym wizerunkiem, ale już smoka wawelskiego, spotykamy się w dziele „Kronika Polska, Marcina Bielskiego nowo przez Joachima syna iego” wydana z 1597 roku, w rozdziale „Crakus Abo Krok, Monarcha Polski”. Znajduje się tam ilustracja przedstawiająca Kraka na tle Wawelu. W dolnej części widzimy makabryczną scenę, a mianowicie smoka pożerającego człowieka oraz pasterza uciekającego ze zwierzętami. Jest to jedyne znane polskie nowożytne wyobrażenie tej bestii. Znacznie różni się od potwora z księgi Münstera.

Jedno pozostaje wspólne: fakt, że przedstawiono potwory pod wzgórzem wawelskim, czyli przy Smocznej Jamie. A miejsce to – mroczne, ciemne i zięjące grozą – też ma swoją historię, ale

tym razem prawdziwą. Wincenty Kadłubek pisał, że olophag zamieszkał w załomach skały, co nie oznacza jakiejś jamy, ale inny średniowieczny kronikarz, autor „Kroniki polsko-śląskiej”, napisał, że była to jama w skale.

Z kolei w „Kronice książąt polskich” czytamy o grocie w skale. To znaczy, że już w czasach średniowiecznych pisano, że potwór mieszkał w jakiejś skalnej jamie. Pisał o tym również Jan Długosz w Rocznikach: „in antro montis Wauel” (pisownia oryginalna – przyp. autora), czyli w jaskini wzgórza wawelskiego.

Smocza Jama ma też historię inną niż opowieść o smoczym mieszkaniu. Tutaj przez długie lata działał znany szynk, a nawet dom publiczny zwany zamtuzem. Miejsce to należało do znanych w kraju, a nawet za granicą. Gospoda przy Smoczej Jamie działała do lat siedemdziesiątych XVIII wieku. Być może z tradycji dobrych trunków ze Smoczej Jamy – i zapewne powtarzanej tam historii o picciu przez smoka wody z Wisły – pochodzi powiedzenie: „Opilem się jak smok. Chyba pęknę!”.

Autorstwo tekstu i zdjęcia: [Marek Sikorski](#)

Ilustracja: Sebastian Muenster („Cosmographia universalis”, XVI w.)

Na podstawie książki pt. „Smok wawelski. Zagadka historyczna”

Źródło: WolneMedia.net